

# WIEŚ ŚLASKA

Poradnik dla gospodarzy i gospodyń wlejskich

## Spółdzielczość śląska i zagłębiowska posiadać będzie własny oddział Banku „Społem”

„Nic nas nie dzieli — a łączy nas idea spółdzielcza i dobro świata pracy” — pod tym hasłem odbyła się dnia 6 bm. konferencja porozumiewawcza przedstawicieli spółdzielni Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska z okazji mającego nastąpić otwarcia oddziału Banku „Społem” w Sosnowcu. Konferencja odbyła się w sali Zjednoczenia Kolejowców w Katowicach. Obecnych było z górą 150 przedstawicieli spółdzielni oraz organizacji pracowniczych. Reprezentowana była również Liga Kooperatystek.

Zebrańie zagał dr A. Michna, prezes Rady Okręgowej Spółdzielni Śląskich, po czym zabrał głos p. L. Berbecki, prezes Rady Okręgowej Spółdzielni Zagłębia Dąbrowskiego, podkreślając konieczność zatarcia „śladu granicy, jaki pozostał w sercach Górnoszlazaków i Zagłębiaków”. Wymaga tego zarówno konieczność zrzućcia z siebie piętna niewoli, która te sztuczne granice pomiędzy Polakami stworzyła, wymaga tego również dobro idei spółdzielczej, dobro całego świata pracy. Prace spółdzielcze na terenie całej Polski toczyć się muszą jednym, równym łożyskiem, a wszelkie poczynania organizacyjne centrali spółdzielczej spotykać się muszą z silnym poparciem ze strony wszystkich spółdzielców. Dlatego też spółdzielczość zagłębiowska dołoży wszelkich sił, aby nowoutwarty oddział Banku „Społem” doznał serdecznego przyjęcia i spotkał się z głębokim zrozumieniem miejscowych spółdzielni.

Następny mówca, p. D. Kuszewski, dyrektor Banku „Społem”, wyjaśnił znaczenie własnej centrali pieniężnej, jaką jest Bank „Społem” dla spółdzielczości i dla całej

go świata pracy. Dyr. Kuszewski omówił położenie tych spółdzielni, które zmuszone są do zaopatrywania się w towar na warunkach kredytowych co nie tylko nie jest zgodne z ideą spółdzielczą, ale podkopuje materialnie te spółdzielnie, zmuszając je do nabywania towarów w jakości i po cenach, narzucanych przez udzielających tego kredytu dostawców. Godnym szczególnej uwagi spółdzielców jest fakt, że przy obecnym rozroście spółdzielczości w Polsce produkcja własna Związku „Społem” nie obejmuje całego szeregu artykułów, które sprzedawane są już w wielkich ilościach we własnych sklepach i które tym sposobem posiadają już z góry zorganizowany rynek zbytu. Nawet oddłużenie spółdzielni, nawet szereg posiadanych fabryk, to tylko program minimalny, zapewniający opędzenie najbardziej palących potrzeb ruchu spółdzielczego. Tymczasem spółdzielczość winna dążyć do tego, aby uniezależnić ruch spółdzielczy od prywatnych przemysłowców. Dążyć musi do ciągłego powiększania produkcji, do obejmowania przez nią coraz to większej ilości artykułów, aby wreszcie osiągnąć to, co osiągnęła np. spółdzielczość angielska, zaopatrywanie spółdzielni głównie we własne produkty.

Wszystkie te argumenty jednak zmierzają do jednego — ruch spółdzielczy musi posiadać duży, sięgający setek miliardów kapitał obrotowy. Musi nie tylko zwiększyć środki obrotowe, ale musi także jak najbardziej umiejętnie, ekonomicznie i planowo gospodarować środkami posiadanymi. Do tego celu stworzony został Bank „Społem”. Celem zbliżenia tego Banku

do spółdzielni zagłębiowskich i górnośląskich zostaje otwarty oddział w Sosnowcu. W dalszym ciągu przemówienia dyr. Kuszewski omówił formy działalności Banku i wskazał czego Bank oczekuje w zakresie współpracy ze strony spółdzielców Zagł. Dąbr. i Górnego Śląska. Hasiem święta spółdzielczości w r. ub. „Spółdzielczość buduje siłę gospodarczą Polski“ — zakończył dyr. Kuszewski swoje przemówienie. W wyniku dyskusji konferencja przyjęła rezolucję, na-

wołującą instytucje robotnicze i pracownicze Zagłębia i Śląska do pełnej współpracy z oddziałem Banku „Społem“ i do lokowania swych środków pieniężnych w Banku „Społem“. Po zwiedzeniu wspaniałych i świetnie prosperujących konsumów śląskich, uczestnicy konferencji rozjechali się w poczuciu nawiązania nici braterstwa i przyjaźni między Zagłębiem i G. Śląskiem z przekonaniem: „nie nas nie dzieli...“

## Walka ze szkodnikami w sadzie

Przy końcu zimy każdy sadownik powinien przeprowadzić pielęgnację swego sadu. O ile na jesieni nie zostały oskrobane drzewa owocowe, należy to uczynić teraz. A więc skrobaczką winniśmy oczyścić pnie i konary z martwicy i porostów, obciąć suche gałązki, wyciąć suche i krzyżujące się zbędne gałęzie. Z drzew należy zebrać zeschłe owoce, oprędy gąsienic i wszystko to spalić.

Po wykonaniu tych koniecznych i bardzo ważnych prac, należy wszystkie drzewa owocowe tak jabłonie i grusze jak śliwy, wiśnie, czeresnie opryskać w dzień pogodny, bezmroźny i możliwie bezwietrzny karboliną sadowniczą D. K. M. Płyn ten niszczy większość zimujących na drzewach szkodników, ich jajka i larwy, oczyszcza korę z mchów i porostów, złuszcza starą korę oraz pobudza drzewa do rozwoju, co za tym idzie wpływa na dobre wykształcenie owocu. Szczególnie silnie zaznacza się wpływ karboliny, zwłaszcza przy drzewach zaniedbanych, które po opryskaniu cieczą wyglądają jak odmłodzone.

Działanie owadobójcze karboliny polega na niszczeniu zimujących na drzewach i krzewach owoco-

wych takich szkodników, jak czerwce (miesięcznik i skorupnik), korówka wełnista, jajeczka mszycy, miodówki, pędzika przedzimka, namiotnika jabłoniowego, zwojówki i wiele innych.

Do opryskiwania w okresie zimowym używa się 5 procentową emulsję karboliny, to znaczy, że na 100 litrów wody bierze się 5 kg karboliny. Drzewa owocowe należy opryskiwać karboliną tak dokładnie i obficie, aby zostały one zmyte, aby pień i wszystkie nawet najdrobniejsze gałązki były obficie zalane emulsją.

Wszystkie drzewa owocowe można opryskiwać karboliną sadowniczą przez cały okres spoczynku zimowego, tj. od opadnięcia liści do ruszenia pączków. Opryskiwać więc należy do końca lutego, początku marca. W żadnym wypadku nie wolno opryskiwać drzew karboliną sadowniczą wtedy, gdy pączki już pękły. Przed użyciem karboliny trzeba dokładnie wymieszać. Następnie wlewa się już do odmierzonej ilości wody (5 kg na 100 litrów wody) ciągle mieszając, aż do utworzenia jednolitej mlecznej zawiesiny, zwanej emulsją.

Instr. roln. A. Mayer.

## Co robić żeby mieć wczesne legi?

Każda gospodyni wie, że im wcześniejsze są kurczęta, czy gąsienią, tym lepiej do jesieni wyrastają, w ciągu lata bowiem jest dość czasu do ich rozwoju. Zwalacza kurczęta wczesno-wicenne

są pożądane dla tego, że dobrze wyrosnięte, silne i zdrowe młode kokoszki zaczynają się nieść już na jesieni. Z tego względu staramy się nasadzać jak najwcześniej, o ile tylko kura czy gęś chce siedzieć.

Ale tutaj nasuwają się dwie trudności. W końcu zimy drób wcześniej się niesie, ale o nasiadki jest nie łatwo. Dobra gęś gdy zniesie (często już w styczniu) 10 do 12 jaj, sama zwykle siada na gnieździe w lutym—marcu. Gorzej jest z kurami. Kokoszki niektórych ras (np. leghorny) wysiadują w ogóle bardzo niechętnie, inne chcą siedzieć dopiero w maju. *O ile nie ma kwoki, a jaj do wylęgu jest dosyć, radzimy sobie w ten sposób, że zmuszamy do siedzenia indyczkę.* W tym celu podkładamy do gniazda byle jakie 2—3 jaja i sadzamy na nich indyczkę, przykrywając ją przetakiem, na który kładziemy deseczkę, aby indyczka nie mogła wstać. Zwykle po paru dniach indyczka siedzi spokojnie. Wtedy podkładamy przygotowane jaja w takiej ilości, ile ich może obsiać i wylęg odbywa się normalnie. *Indyczka bardzo dobrze wodzi kurczęta, znacznie dłużej niż kura, broni je przed zwierzętami — przed wronami, psami, kotami, jastrzębiami itp. Jednym słowem — w zupełności zastępuje kwokę.*

Drugą trudnością, z którą nieraz mamy do czynienia przy wczesnych lęgach, jest słabe zaleganie się jaj, to znaczy że dużo jaj jest czystych, z których oczywiście kurczę wyląć się nie może. W dużych hodowlach brak nasiadki zastępuje się specjalnymi przyrządami, zwanyymi wylęgarkami lub inkubatorami, ale i to nie wiele pomaga, jeżeli jaja się nie zalegają. Długo nie wiadano, jaka jest przyczyna złego zalegania się jaj wczesną wiosną, aż wreszcie zwrócono uwagę na paszę, zadawaną drobiowi. Mianowicie, jeżeli drób będzie żywiony paszą, pozbawioną witamin (na przykład gotowanymi ziemniakami), to jaja zalegają się źle. Jeżeli natomiast pasza będzie zawierała witaminy w obfitości, to jaja zalegają się bardzo dobrze. A więc chodzi o to, aby drób był odpowiednio żywiony, doświadczenie bowiem poucza, że witaminy w tym zakresie odgrywają rolę pierwszorzędną.

Jeżeli będziemy obserwować ptactwo domowe, to łatwo spostrzeżemy, że oprócz paszy, zadawanej przez człowieka, drób spożywa mnó

stwo robaczek, muszek, zieleniny wszelkiego rodzaju itp. Ptactwo instynktownie poszukuje tego, czego nie ma w zwykłej paszy, a więc przede wszystkim białka zwierzęcego, które znajduje w robaczkach, wapna, a zwłaszcza witamin, które zawierają nie tylko pasze zielone ale i te robaczki i muszki. Zawartość witamin sprawia, że drób w lecie rozwija się i rośnie dobrze, wiadomo bowiem, że witaminy bywają rozmaite, — jedne wpływają na wzrost, inne na rozwój mięśni lub kości, a jeszcze inne — na dobre zaleganie się jaj. Tym właśnie się tłumaczy, dla czego jaja zniesione w lecie zalegają się lepiej, aniżeli zimowe.

Ale w zimie nie ma ani robaczek i owadów, ani świeżej zieleniny. Radzimy sobie w ten sposób, że zamiast świeżej dajemy ptactwu zieleninę suszoną, a więc siano koniczyn i seradeli, plewy seradelowe i koniczynowe, chwasty suszone w lecie (zwłaszcza bardzo wskazana jest tutaj zwykła pokrzywa) itp. Pasze drobno posiekane i wymieszane z niewielką ilością ziemiaków i twarogu, mączki z krwi lub mięsa, kości itp., stanowią doskonałą paszę dla drobiu, tym odpowiedniejszą, że zawartość w nich witamin daje rękojmię dobrego zalegania jaj.

Jak mówiliśmy, gęsi niosą się już w styczniu, kury — całą zimę, jeżeli będą dobrze żywione. Ponieważ organizm ptaka dla wysokiej produkcji jaj potrzebuje uprzednio kilkunastu dni dobrego żywienia, przeto trzeba żywić drób paszami witaminowymi już teraz, aby gdy przyjdzie czas nasadzania kwoki czy indyczki mieć odpowiednią ilość jaj dobrze zalegających się, a wiadomo, że najlepsza nioska nie może znieść więcej jak jedno jajo dziennie. Odpowiednie żywienie więc daje rękojmię, że wczesne legi będą dobrze się udawały.

**Zadaj** polskiego  
t o w a r u

## Cudo w organizmie ludzkim

Jak ogromna budowla złożona jest z olbrzymiej ilości małych cegieł, tak i człowiek składa się z bilionów żyjących komórek. Wszystkie one mają swoje przepisane i silnie zakreślone pole działania. Większa ich liczba łączy się w tkanki tworzy narządy, które wykonują wszystkie te czynności, od których zależy dobro, a po części i życie ludzkie (kości, serce, płuca, mięśnie, gruczoły, nerwy). Inne komórki służą jako gońce, tragarze, czy też pełnią obowiązki służby bezpieczeństwa (komórki krwionośne), zapatrują w środku odżywcze, nie poruszające się towarzyszy, odbierają odpady i ochraniają drugie komórki. Koroną jednakże wszystkich tych cudownych wprost wydarzeń w naszym organizmie jest to, że komórki te posiadają nadzwyczajną zdolność przystosowania się. I tak przystosowują się one doskonale do właściwości krwi. Bowiem odpowiednio do przyjmowanych pokarmów otrzymuje krew przeróżne dodatki. Działalność narządów, a szczególnie wzmocniona ich działalność obciąża krew trującymi odpadkami. Gdyby teraz komórki nie posiadały tej cudownej właściwości natychmiastowego przystosowania się takim, w pewnych granicach trwałym zmianom krwi, to nie moglibyśmy żyć.

A co dzieje się, jeżeli nastąpi nadzwyczajna niespodziewana przemiana krwi, lub co gorsze, jeżeli trucizna dostaje się do naszego organizmu od zewnątrz. Jest to sprawa paląca. Jednakże nie zawsze zachodzi niebezpieczeństwo. Posiadamy bowiem w naszym organizmie doskonale funkcjonujące miejsca badania i odparcia niebezpieczeństw, zagrażających naszemu życiu, a miejsca te pracują intensywnie. I tak: człowiek bierze do ust kęs zepsutego jada. Czego wewnątrz nie uznał za złe, sprawia język. Bajecznie pracujący ten pierwszy urząd badania naszych pokarmów sprawia, że zły kęs wypływamy. Jeżeli jednak nie posłuchamy ostrzeżenia języka, przechodzi zepsuty pokarm do żołądka. Tu znajduje się trzecie miejsce badania.

Jeżeli ono uzna dostarczone żołądkowi pożywienie za złe, żołądek oddaje je natychmiast i następują wymioty. Żołądek małych dzieci broni się energicznie przed złym pożywieniem, dla tego dzieci tak często wymiotują. Ale i żołądek może się mylić, wówczas zabiera się do dzieła czwarty badacz, mieszczący się w jelicie. Jeżeli on uzna masę, dostarczoną mu przez żołądek, za złą, wydala ją natychmiast z organizmu. I organizm nasz pozbywa się złego pożywienia, które jest trucizną dla niego.

Pomimo wszystkich badań wiele trucizn przedostaje się jednak do krwi. Co z nimi począć? Mamy jednakże jeszcze inne narządy obronne. Np. wątrobę. Wszystka krew obciążona sokami odżywczymi musi przechodzić przez wątrobę. Tutaj filtruje się krew i dzieli jej zawartość. Wartościowe składniki odżywcze dostają się do „składu“, skąd oddaje się je z czasem w miarę potrzeby. Przy takim dokładnym badaniu krwi komórki wątroby odkrywają te trucizny, które mimo poprzednich badań dostały się tak daleko. I teraz — znów cudownym sposobem — wątroba unieszkodliwia je, dzieli je na kilka rodzajów. Pewien rodzaj unieszkodliwia przez pomieszczenie trucizny z kwasem żółciowym. Inne znów łączy z białkiem i zachowuje w komórkach. Czyni to tak długo, aż magazyn wątroby jest przepełniony. Dopiero teraz rozpływa się trucizna we krwi i rozpoczyna swoją szkodliwą działalność.

Poza wątrobą strażnikami naszego organizmu przed truciznami jest śledziona i nerki. Ponadto każda komórka naszego ciała jest w stanie powstałe przy przemianie materii trucizny unieszkodliwić i wydzielić.

Cuda bez końca!

---

### Olbrzymi rak morski.

Rybacki ze statku Alice and Nellie złowił wielkiego homara, ważącego 32 funty. Dystans pomiędzy kleszczami olbrzymiego raka morskiego po najdłuższym ich rozszerzeniu wynosi 4 stopy.